

Spójrzmy na Jezusa

Wszystkie dzisiejsze czytania podkreślają, że aby być w jedno z Bogiem, trzeba iść pod prąd wobec mentalności tego świata.

Prorok Jeremiasz narzeka, bo oddany służył Bogu, gosił codziennie prawdę i wołał o nawrócenie, a za to zostaje wymiany i znieważony. Jest to los prawdziwych proroków przez wszystkie czasy aż do dnia dzisiejszego.

Czy również dzisiaj są prorocy?

Dzisiaj walka o prawdę nie toczy się tyle na polu wiary lub niewiary, ile na polu małżeństwa, rodziny i życia ludzkiego. Prorokiem dzisiaj jest ten, kto broni tych wartości, wbrew propagandzie lansującej związki partnerskie, małżeństwa homoseksualne, aborcję i eutanazję.

Również ja i ty jesteście powołani, aby być takim prorokiem.

Natomiast św. Paweł w Liście do Rzymian przedstawia nam, co jest ważne, by dobrze być w takiej sytuacji. Zaprasza nas, abyśmy nie otwierali naszej duszy na światowość, lecz walczyli o rozróżnienie dobrodziejstwa od zła, i odważnie zaangażowali się na rzecz dobra, na rzecz tego, co Bogu przyjemne i co doskonałe.

Ewangelia św. Mateusza przypomina nam, że pójdziecie tą drogą, wymaga poświęcenia, wysiłku, wyrzeczeń, spotkań z krzyżem. Jezus mówi do nas bez ogródek: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladowuje”.

Czasem mogą trapić nas wątpliwości, czy nie jest to za trudne. Wtedy warto w chwili ciszy przeczytać doświadczenie wietnamskiego kardynała Van Thuana. W 1975 roku został aresztowany przez władze komunistyczne. Przeżył 13 lat w więzieniu, w tym 9 lat w całkowitej izolacji. Tak napisał:

Przebywałem w celi bez okna, było parno, nie mogłem prawie oddychać; czułem, że staję się otępiały, że stopniowo tracę przytomność. Czasem wiał wiatr i noc, a czasem jest zawsze ciemno. Jest tyle wilgoci, że grzyby rosną na moim łóżku....

Później udręka dziewięciu lat izolacji, sam z dwoma strażnikami, to rodzaj tortury umysłowej, bez pracy, chodzić w celi od rana do 21.30 wieczorem, aby nie być zniszczonym przez zwyrodnienia stawów; na granicy obłądka...

Wiernie dojrzywałem, gdy patrzyłem na Jezusa jako wzór życia chrześcijańskiego. Na Kalwarii po prostu naśladowali go z Niego: „Jeśli jesteś królem żydowskim, ratuj samego siebie”. Uczniowie w Piśmie i faryzeusze mówili: „Jeśli jest królem Izraela, niech zstąpi z krzyża, a wtedy mu uwierzemy”. Jezus, jednak tego nie zrobił. Pozostał na krzyżu i ofiarował swoje życie bez próby ratowania samego siebie.

Wszyscy męczennicy patrzyli na Jezusa Ukrzyżowanego. Również i ja, w tej przepaści cierpienia; to spojrzenie na Jezusa podarowało mi pokój w duszy: nigdy nie przestaniem miłować wszystkich, nikogo nie wykluczyłem w moim sercu.

To wielkie świadectwo. Nie każdy z nas, aby być w jedności z Bogiem, będzie musiał przeżywać takie tortury. Każdy jednak ma i będzie miał swój krzyż do niesienia.

Kiedy jest nam ciężko, spójrzmy na Jezusa na krzyżu. On jest światłem w każdej ciemności, nadzieją w każdej wątpliwości, źródłem pokoju i ulgą w każdym utrapieniu. Jak dla kardynała Van Thuana, tak i dla każdej i każdego z nas...

ks. Roberto